Rok IX. Nr. 244 | Sosnowiec, czwartek 6 września 1934 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a
... Redakcji
...ministracji
...rni 4-94.
... 247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go ... ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica ... ...o.

Powódź w województwie kieleckiem

Kilka wsi zalanej wodą — Ewakuacja ludności — Budowa wałów

Padające od kilku dni ulewne deszcze spowodowały, że wody w rzekach poczynają przybierać. Z Kielc sygnalizuje nam nasz korespondent o groźnym stanie wód na rzekach w powiatach: **sandomierskim, pińczowskim i stopnickim.**

W pińczowskiem Wisła zalała 7 wsi oraz przybrzeżne pola i łąki Szosa prowadząca z Sokołowa do Górki zalana została na przestrzeni 300 metrów. We wszystkich zagrożonych punktach poczyniono przygotowania do ewakuacji ludności.

Groźnie również przedstawia się sytuacja w sandomierskiem.

Stan wody pod **Nowym Korczy**nem wynosi 3 m. 35 cm. i woda przybiera z każdą godziną. 120 junaków i ludność miejscowa pracują bez wytchnienia nad wzmocnieniem wałów i zabezpieczeniem przybrzeżnych wsi.

Spod Sandomierza sygnalizują w dalszym ciągu przybór wody.

Sytuacja staje się coraz groźniejsza, tembardziej, że i woda na Dunajcu znacznie podniosła swój poziom. Deszcz pada prawie bez przerwy. Ludność wielu wsi opuszcza wraz z dobytkiem swe domostwa.

KRAKÓW, 5.9. PAT. Sprowodu deszczu rzeka Soła, Raba, Skawa i Dunajec nieco wezbrały.

Stan wody na Sole w Żywcu plus 306, czyli 51 cm. ponad stan normalny. Woda na Skawie w Wadowicach plus 64 czyli 105 ponad normę, na Dunajcu nastąpiła kulminacja przy stanie wody 270 czyli 166 ponad normę. Na Wiśle woda opada.

Stan wody na wszystkich rzekach nie przedstawia się groźnie

Spotkanie Litwinowa z Beneszem

PRAGA, 5. 9. PAT. Czechosłowackie biuro prasowe donosi: W Marjańskie Lazne nastąpiło spotkanie Litwinowa z Beneszem, podczas którego wymieniono poglądy na ogólną sytuację polityczną w związku z paktem wschodnim i nadchodzącą sesją rady ligi narodów.

—oOo—

W Hawanie huczą bomby

Liczne ofiary nowego zamachu

HAVANA, 5.9. Stolica Kuby w dalszym ciągu żyje pod grozą zamachów i aktów teroru. Rzucono znów bombę, która wybuchła w tłumie, przyglądającym się inauguracji nowego oddziału straży ogniowej na przedmieściu Havany.

Jeden strażak oraz jeden uczeń spośród publiczności zostali zabici, wiele osób odniosło ciężkie rany.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły na miejscu szereg aresztowań. Jak się okazało, wielu z aresztowanych należy do stronnictwa radykałów.

—oOo—

Wybory do rady miejskiej w Kielcach

zatwierdzone przez województwo

Wobec niezgłoszenia w określonym terminie protestów wyborczych p. wojewoda kielecki zatwierdził w dniu wczorajszym wynik wyborów do rady miejskiej w Kielcach.

Kto wygrał na loterji?

WARSZAWA, 5. 9.

I.

10.000 zł. na nr. 80340 83639 116256.

5.000 na nr. 12031 130203 157008 161395.

2.000 na nr. 2409 6606 10852 12665 20768 27814 33256 36240 44092 53221 55612 73098 81796 84123 87078 111748 132384 143076 151462 153167 163052.

1.000 zł. na nr. 4228 14018 15903 22490 23289 26924 31704 33307 38177 46561 47480 49275 54103 55648 56095 58518 61084 65022 67326 69878 70090 80906 86427 93395 95238 99874 101427 106011 106572 111212 115553 117036 11230 121895 123221 131936 32236 34614 138719 145781 146657 148154 148421 155159 157505 161985 164804.

II.

Zł. 20.000 na nr. 129291.

Zł. 10.000 na nr. 70460.

Zł. 5.000 na nr. 80109 121397 122198.

Zł. 2.000 na nr. 13453 30286 42422 42643 46519 54562 57549 62158 62654 67052 69541 84886 92967 95672 98875 105658 106208 111620 130687 136964 137441 145448 145884 159160 164218 166370.

Zł. 1.000 na nr. 2926 6118 7097 15731 20263 24562 29544 50044 55595 59155 59641 64077 64124 65687 67334 68907 69090 70633 81024 85078 86133 86997 88538 94752 103941 104746 105587 111806 115298 123345 127551 136954 137675 139968 144250 149628 150828 151890 154659 161907 169228.

Walka bez pardonu

Groźna sytuacja w Ameryce

NOWY JORK, 5. 9. Sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym uległa zaostrzeniu. W stanie Georgja doszło do ostrych starć. Na samochód ciężarowy, wiozący urzędników jednej z fabryk napadli straj kujący robotnicy.

Przewodniczący komitetu strajkowego Gorman zwrócił się z odezwą do strajkujących, wskazując na konieczność utrzymania porządku i ładu. Gdyby jednak strona przeciwna zaatakowała strajkujących, będą oni musieli odeprzeć te ataki. Jeżeli do strajkujących będą strzelać, użyją oni również broni. W razie aresztowań robotników, którzy porzucili pracę, więzienia zostaną podpalone

Odezwa Gormana zrobiła wielkie wrażenie.

Dziś spodziewane jest przyłączenie się do strajku robotników przemysłu konfekcyjnego.

Rekord wysokości na szybowcu

LONDYN, 5.9. PAT. Oficer korpusu lotniczego Buxton ustanowił nowy brytyjski rekord wysokości na szybowcu, osiągając wysokość około 7000 stóp na lotnisku w Sutton bank w Yorkshire.

Powyższy rekord jest obecnie przedmiotem sprawdzania kompetentnych władz lotniczych.

Niemcy wysuwają się na czoło

turnieju lotniczego

WARSZAWA, 5. 9. PAT. Dziś w południe międzynarodowa komisja sportowa omówiła wyniki punktacji 9 samolotów niemieckich i 4 włoskich za próby rozkładania i składania skrzydeł.

Punktacja tych aparatów po przeprowadzonych próbach była wniesiona do międzynarodowej komisji sportowej, która ostatecznie wyniki te ustaliła, jak następuje: cztery samoloty niemieckie typu B. S. 108 lotników Osterkampa, Franckego, Juncka i Briglingera, który wczoraj wskutek uszkodzenia aparatu musiał się wycofać z zawodów, otrzymały po 30 pkt., dwa samoloty typu Fi 97 pilotowane przez Hirtha i Seidemanna otrzymały po 28 pkt., a samoloty tegoż typu lotników Bayera, Pessewalda i Hubricha dostały kolejno 29, 27 i 22 pkt.

Z włoskich maszyn P. S. 1 Vincezi i Francois otrzymali po 29 pkt., a Colombo i Tessora na aparatach B. A. 42 przyznano pierwszemu 36 pkt., drugiemu — 35.

W wyniku dotychczas przeprowadzonych prób technicznych największą ilość punktów zdobyli Bajan na aparacie R. W. D 9 915 pkt., na drugiem miejscu znajduje się Karpiński na R. W. D 9 892 pkt., 3) i 4) zajmują Niemcy Hubrich i Seidemann na aparacie Fi 97 po 884 pkt., 5) Hirth (Niemcy) na aparacie Fi 97, 882 pkt., 6) Florjanowicz na R. W. D. 9 862 pkt., 7) Ambruz (Czech) na aparacie A 200 861 pkt., 8) Anderle (Cz.) na R. W. D 9 859 pkt., 9) (Bayer (N) na Fi 97 847 pkt. 10) Passewald (N) na aparacie Fi 97 840 pkt.

Dziś o godz 12-ej rozpoczęły się próby zużycia paliwa na szybkości średniej samolotów. Na podstawie lotu na trasie długości około 600 km.

Punktacja próby nie została jeszcze dokonana.

CASABLANCA, 5.9. PAT. Przybyła wczoraj tutaj ekipa pomocy technicznej w składzie 5 osób dla pomocy polskim zawodnikom biorącym udział w międzynarodowym turnieju lotniczym

Wykrycie fabryki fałszywych pieniędzy w miechowskiem

Mieszkańcy Zagłębia fabrykantami monet

Policja miechowska wpadła na trop dobrze urządzonej i zakonspirowanej fabryki fałszywych 1, 2 i 5 złotówek. Fabryka mieściła się we wsi Wola Wacławska w zabudowaniach bogatego gospodarza Bronisława Stojka. Głównymi inicjatora mi założenia fabryki i kierownikami byli dwaj bracia Franciszek i Wit Nowakowie, mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego. Odpowiednio przygotowaną fabrykę założyli oni w porozumieniu ze swym kuzynem Stojkiem.

Policja skonfiskowała narzędzia do wyrobu fałszywych monet oraz aresztowała wszystkich trzech wspólników.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

SENSACYJNE ODKRYCIE W MURACH KREMLA.

LONDYN, 5.9. „Morning Post“ donosi z Moskwy, iż podczas burzenia jednego ze starych murów Kremlu znaleziono bardzo ciekawe dokumenty napoleońskie.

Dokumenty te, zamknięte w żelaznej kasecie, składają się przeważnie z listów pisanych własnoręcznie przez Napoleona i rzucają nowo rewelacyjne światło na plany Napoleona dotyczące podboju Rosji.

Nadto w kasecie znaleziono rozmaite ordery oraz wielką pieczęć cesarską Napoleona.

Równocześnie w innej części zerwanego muru odkryto część ukrytej w swoim czasie przez Iwana Groźnego bibljoteki łacińskiej, w której znaleziono m. in. cenne manuskrypty dzieł Tacyta, Cicerona i Liwjusza.

SPECJALISTA CHORÓB SERCOWYCH W OBRONIE TYTONIU I ALKOHOLU.

LONDYN, 5.9. Znany specjalista chorób sercowych dr. S. Calvin Smis ogłosił niedawno artykuł w sprawie używek takich, jak tytoń, alkohol i czarna kawa. W artykule tym,, który wzbudził duże zainteresowanie, oświadczył dr. Smis, że używanie alkoholu, tytoniu kawy wbrew wszelkim twierdzeniom, ma zbawienne skutki dla organizmu, rzecz oczywista, o ile używanie tych substancyj odbywa się umiarkowanie.

Ludzie o słabem sercu nie powinni się obawiać małego kieliszka wódki, czy szklanki piwa, albowiem alkohol działa normująco na obieg krwi, a ponadto jest doskonałym środkiem odżywczym. Także szklanka kawy czy herbaty jest pożądana dla serca dorosłego człowieka, albowiem łagodne podniecenie akcji serca działa zbawiennie dla obiegu krwi.

Palenie dla osób o chorem sercu nie jest szkodliwe, jak to dotychczas sądzono. Jeżeli nie przekracza ono pewnych granic, jest nawet pożyteczne.

W zakończeniu artykułu wspomniany lekarz zwraca uwagę, ażeby używki takie, jak tytoń, alkohol, kawa, herbata, stosować zawsze umiarkowanie.

CYGANIE POSZUKUJĄ OJCZYZNY.

BUKARESZT, 5.9. Unja generalna cyganów w Rumunji podjęła inicjatywę odnalezienia pradawnej ojczyzny cygańskiej.

Unja wspomagana pieniądzmi stowarzyszenia cyganów w Ameryce, wysyła w najbliższym czasie komisję międzynarodową cyganów w doliny Gangesu i Indu. Jak donosi dziennik bukaresztański „Wimineata“, w wyprawie znajdą się delegaci: „Gypsys Lore Society“ z Londynu, Stowarzyszenie Cyganów z Ameryki, wojewody cygańskiego w Rumunji i przedstawiciele Cyganów z Polski.

Celem wyprawy są studja w licznych archiwach świątyń buddyjskich i bramińskich. Archiwa te mają zawierać cenne informacje o pochodzeniu, obyczajach i przeszłości dawnych Nomadów, którzy w epoce napadów mongolskich Tamarlana wyemigrowali z półn. Indyj i według najnowszych badań stali się przodkami obecnych Cyganów.

LOS ANGELES NA WULKANIE 9 TON DYNAMITU GROZI EKSPLOZJĄ.

LOS ANGELES, 5.9. W Los Angeles i w Hollywood wywołała wielkie poruszenie wiadomość o olbrzymiej kradzieży materjałów wybuchowych

Ubiegłej nocy cała policja szukała miejsca, w którem ukryto 9 tonn dynamitu, skradzionego z pewnej fabryki materjałów wybuchowych. Podobno cały ten niebezpieczny ładunek przewieziono do Hollywood. Istnieje obawa, że dynamit już skrystalizował się, tak że nawet najlżejszy wstrząs może spowodować jego eksplozję, która pociągnęłaby za sobą nieobliczalne następstwa.

Ciężka walka z podziemnym światem

Mordy — Rabunki — Oszustwa na wielką skalę

LONDYN, 5.9. Słowo „gangster“ nasuwa nam na myśl wyłącznie miasto Chicago, ewentualnie jeszcze Nowy Jork lub Detroit. Lecz myliłby się ten, kto przypuszczałby, że wyłącznie Ameryka prześladowana jest plagą rafinowanego bandytyzmu i skomplikowanych metod szantażowych.

Bo także Anglja, posiadająca najlepszą policję, słynny Scotland Yard, nie jest wolna od doskonale zorganizowanego świata podziemnego, żerującego sowicie na angielskich bogaczach. I tam nie brak typów a la Dillinger lub Al Capone, porywaczy i przemytników, indywidjów z pod ciemnej gwiazdy, nie cofających się przed żadnym aktem przemocy, aby tylko dojść do upragnionej mamony.

Jak w Ameryce, tak i w Anglji ludzie ci przebywają na wolności, gdyż jako czynniki kierujące zbrodniczą akcją potrafią się tak sprytnie urządzić, że władze nie mogą w danej chwili udowodnić im winy.

Stanowią oni dla Scotland Yardu twardy orzech do zgryzienia.

Policja wie o wszystkiem

ma niejako namacalne dowody winy tego lub owego rozbijającego się autem i prowadzącego wystawny tryb życia, podejrzanego jegomościa, nie może go jednak dostać w swoje ręce, gdyż nigdy niema świadków jego przewinienia. Któż odważyłby się bowiem denuncjować takiego wszechmocnego kacyka zbrodni? Bandy gangsterów londyńskich rozpostarły nad niektóremi dzielnicami tak terorystyczną „opiekę“, że ich ofiary drżą z trwogi i wolą raczej dawać się wyzyskiwać do ostatecznych granic, aniżeli zaryzykować swe bezpieczeństwo i życie. Wprawdzie świat podziemny stolicy z nad Tamizy nie wprowadził jeszcze zwyczaju chicagowskiego i nowojorskiego „wyprowadzania na spacer“ denuncjantów, tj. osoby podejrzane o zamiar wyłudzenia podstępem pewnych informacyj ze sfer gangsterów, których spacer kończy się zazwyczaj zgładzeniem bez świadków danego wywiadowcy, rozporządzają jednak licznemi innemi niemniej rafinowanemi i okrutnemi metodami, zapewniającemi im milczenie ofiar przemocy. Bandyci chodzą po lokalach, jedzą i piją na co mają tylko ochotę, zwiedzają sklepy i zabierają towar według upodobania i nie płacą naturalnie ani pensa. Właściciel lokalu lub magazynu toleruje milcząco inwazję pasorzytów, bo zdaje sobie z tego sprawę, że najmniejszy odruch protestu naraziłby go na straszliwe następstwa.

Rzecz charakterystyczna, że gangsterzy londyńscy prawie nigdy

nie posługują się bronią palną.

Wobec ofiary nie fatyguje się nawet, aby użyć broni, bo nie natrafia ją na opór. Natomiast bandy konkurencyjne załatwiają się między sobą pocichu, walcząc nożami lub najchętniej brzytwami. Także z policją odbywa się załatwianie porachunków zapomocą tego rodzaju broni, dającej się łatwo ukryć i błyskawicznie użyć. Do najczęściej używanych narzędzi mordu lub walki należą w Londynie w tych sferach butelki szklane i knuty zakończone ołowianemi kulkami.

Stale prowadzone wojny podziemne zadają policji wiele połączonej z przykrościami pracy. Policja angielska jest bowiem w tej kłopotliwej sytuacji, że nie rozporządza bronią palną. Bandyci angielscy są na tyle dżentelmanami, że nie rzucają się na policję z bronią palną w ręku, zdając sobie sprawę z jej bezbronności. Pewną rolę odgrywa tutaj fakt, że zabójstwo i morderstwo są w Anglji bardzo surowo karane.

Za śmierć grozi również śmierć

nietylko bezpośredniemu zbrodniarzowi, ale także jego pomocnikom.

Podziemny świat Londynu gardzi zatem rozlewem krwi i raczej dopuszcza się zbrodni innego rodzaju, jak np. włamania, szantażu, oszustwa, przemytnictwa itp. Nie cofają się jednak przed aktami przemocy. Mają zresztą bardzo rafinowane metody osiągnięcia swojego celu. Najczęściej stosują t. zw. „confidence trick“, czyli podstęp zaufania, zazwyczaj bardzo popłatny. Biorą w tej metodzie udział dwie do trzech osób. W wagonie kolejowym lub na pokładzie okrętu obserwują pasażerów i wybierają ofiarę którą śledzą często przez kilka tygodni w hotelu i na ulicy. Na wabia używają najczęściej młodej, pięknej kobiety.

O ile w danej chwili nie rozporządzają najlepiej nadającą się do tego towarzyszką, obywają się bez pomocy.

Niedawno opublikowała prasa ciekawy wypadek o wyłudzenie od pewnej podróżującej pary małżeńskiej 25.000 funtów. Metoda używana do takich wyłudzeń

jest zazwyczaj bardzo podobna.

Gangster udaje przemysłowca lub bankiera, prowadzącego interesy na wieką skalę, wykazuje się większą sumą pieniędzy namawia swoją ofiarę do spółki. Kontrakt zostaje podpisany, lecz jego pomocnik, grający rolę jego sekretarza lub męża zaufania znika z całą sumą uzyskaną od ofiary podstępu i od swego pełnomocnika, a za nim ulatnia się on sam, nibyto na poszukiwanie.

Złoczyńcy podziemnego świata londyńskiego, dbający o swoją reputację, stosują bardzo często metodę, zwaną w ich języku „Smash and grab raid“ (napaść z włamaniem i szybkim rabunkiem). Banda obmyśla skrupulatnie plan działania i teren pracy, najczęściej bank lub sklep jubilerski. Następnie zaopatrują się gangsterzy w samochód, naturalnie kradziony, ma bowiem tę zaletę, że po dokonaniu rabunku można go pozostawić na odludnej uliczce. Jeden z gangsterów udaje wówczas klienta, lecz nagle rozbija szybę, porywa szybko klejnoty, wskakuje do samochodu i ucieka. Jego spólnicy udają jak gdyby brali udział w akcji pościgu, w samej rzeczy jednakże przeszkadzają policji i osobom zainteresowanym.

Cała akcja odbywa się w kilku sekundach.

Tak oto pracują gangsterzy londyńscy, wprawiający policję w niemniejsze zakłopotanie, aniżeli koledzy ze Stanów Zjednoczonych.

CAŁE MIASTECZKO PADŁO PASTWĄ POŻARU.

ŁUNINIEC, 5.9. Miasteczko Hancewicze w pow. łuninieckim, padło pastwą płomieni.

Dotychczas spłonęło przeszło 100 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi.

Akcję ratunkową prowadzi kilkanaście straży pożarnych.

Samolot, który nieruchomo zawisł w powietrzu

LONDYN, 5. 9. We wtorek dokonano w centrum Londynu próbnego lotu z nowym typem samolotu - giro, który ma być zastosowany w powietrznej komunikacji pocztowej.

W godzinach przedpołudniowych nad dachem jednego z urzędów pocztowych pojawił się samolot, który powoli opuszczał się pomiędzy sąsiedniemi domami w wysokości dwu metrów nad dachem zawisł nieruchomo w powietrzu, przyczem jednak słychać było głośny huk motoru. Na sąsiednich ulicach zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, które z zaciekawieniem obserwowały to niecodzienne zjawisko. Po kilkunastu minutach „postoju“ samolot - giro wzniósł się spowrotem w powietrze i uzyskawszy wolną przestrzeń nad dachami domów odleciał ze znaczną szybkością w kierunku lotniska.

Po wylądowaniu pilot oświadczył, że gdyby dach poczty był płaski, z łatwością mógłby był na nim wylądować.

W najbliższych dniach mają być przeprowadzone jeszcze dalsze próby ze samolotem - giro, który następnie będzie używany jako pośrednik między urzędami pocztowemi w mieście a samolotami kursującemi na linjach krajowych i zagranicznych.

Skarb znaleziony w kaflu

i epilog przed sądem

LUBLIN, 5. 9. Władze policyjne otrzymały wiadomość, że w swoim czasie w domu nr. 14 przy ul. Narutowicza w mieszkaniu zajmowanem przez niższego funkcjonarjusza poczty Lubin 2 Józefa Michalaka, podczas rozbiórki kuchni Józef Trawiński znalazł w jednem z kafli większą sumę pieniędzy.

Przeprowadzony w tej sprawie wywiad potwierdził informacje, jakie już poprzednio władze posiadały. Stwierdzono mianowicie, że do czerwca mieszkanie zajmowane obecnie przez Michalaka, należało do niejakiej Marji Telegowej, która zmarła nie pozostawiwszy spadkobierców. Ustalono również, że posiadała ona większą gotówkę.

Telegowa szwankowała nieco na umyśle, toteż pieniądze przechowywała co chwila w innej skrytce. Stwierdzono również, że wkrótce po śmierci Telegowej Józef Trawiński to znany wyżej zdun, znalazł się w posiadaniu znacznej gotówki. Prowadził on dość hulaszczy tryb życia, a nawet jeździł na hulanki do Warszawy. Ostatnio zaś kupił sobie sklep.

Wezwany na policję Trawiński zeznał, że Michalak zawezwał go celem przeprowadzenia remontu pieca. W czasie rozbiórki znalazł w jednej kafli w obecności Michalaka dużą sumę pieniężną. Było tam kilkanaście tysięcy złotych. Znalezionemi pieniędzmi podzielił się z Michalakiem. Podział łupu odbył się w mieszkaniu dozorcy domu przy ul. Kościuszki. Za tę usługę obaj wspólnicy wręczyli dozorcy 100 zł. Przy podziale Trawiński miał otrzymać 1220 zł., resztę zaś miał zabrać Michalak.

Michalak początkowo zaprzeczył kategorycznie, jakoby znalazł pieniądze, lecz po skonfrontowaniu z Trawińskim przyznał się twierdząc, że obydwaj wzięli po połowie znalezionych pieniędzy. Tą niejasną sprawą zajmie się w najbliższym czasie sąd.

CHLUBNE CZYNY

naszej armji w akcji przeciwpowodziowej

Pierwszy wiceminister spraw wojskowych, generał Kasprzycki, wydał do żołnierzy rozkaz, który nietylko zostanie odczytany przed frontem wszystkich oddziałów, ale winien również dotrzeć do najszerszych rzesz naszego społeczeństwa.

— W walce — oświadcza zastępca Marszałka Piłsudskiego na stanowisku szefa naszej siły zbrojnej — z rozszalałym żywiołem powodzi, która w roku bieżącym objęła znaczną część naszego kraju, stanęliście, jak na polskich żołnierzy przystało, w pierwszym szeregu walczących. Spełniliście godnie swój obowiązek, dając przykład ofiarnej pełnej poświęcenia pracy w akcji ratowania z topieli ludzi i mienia naprawy wałów ochronnych, dróg, utrzymania komunikacji z odciętymi powodzią, żywienia i ratowania zrozpaczonej ludności. W bardzo ciężkich warunkach, niejednokrotnie bez snu i łyżki ciepłej strawy w niebezpieczeństwie, w pracy bez wytchnienia, wykazaliście wytrwałość, hart ducha, poświęcenie i odwagę zyskując uznanie i szacunek społeczeństwa i Waszych przełożonych.

Tak brzmią słowa Rozkazu, a słowa te znajdą odzew w całem społeczeństwie, w miljonach dusz, które w dniach zgrozy z podziwem i wdzięcznością dowiadywały się o bohaterskich czynach naszego żołnierza, o jego głębokim instynkcie społecznym i patrjotyzmie.

Czemże bowiem dziś jest nasza siła zbrojna i czemże różni się ona od pojęcia militaryzmu, jaki nam przekazały minione stulecia?

Dokonała się tu wielka i zasadnicza ewolucja. Dopiero gdy ją sobie w całej pełni uświadomimy, zrozumiemy rolę armji narodowej w życiu państwa i społeczeństwa narodowego. Znikła bowiem stanowa odrębność, dzieląca wojsko od społeczeństwa. Znikł seperatyzm klasowy, stanowiący niejednokrotnie nieprzebytą barjerę. Żołnierz z werbunku, żołnierz zaciężny, żołnierz na wysługach dynastji, przepadał dla społeczeństwa. Był zeń wyeliminowany, otoczony wysokim murem ducha kastowego i pogardy da „cywila". Był zresztą dożywotnim członkiem swej kasty. Uważał żołnierkę za wyłączny „fach", nie miał innego zawodu. Zwerbowano go, gdy był młodzieniaszkiem siwizna mu prószyła głowę w regimencie, do grobu go składano, gdy skończył żywot żołnierski.

Upływały wieki, a stosunek ten nie ulegał poważniejszych zmianie. Różniły się systemy zaciągu, metody werbunku — ale istota rzeczy pozostawała ta sama. Dopiero powszechny obowiązek służby wojskowej, dopiero skrócenie czasu czynnej służby koszarowej, dopiero silny prąd demokratyczny, który przepłynął świat, dopiero zmierzch dynastycznych więzów, dopiero wzrost samopoczucia narodowego i dopiero ukrzepienie się idei samostanowienia społeczeństw o swym losie — wniosło zasadniczą zmianę. „Naród pod bronią" i wojsko emanacją społeczeństwa — hasła te zmieniły gruntownie zarówno militaryzm jak i stosunek żołnierza do otaczającego go świata.

U nas, w Polsce, specjalnie jeszcze działało coś innego: idea niepodległości. Już w stuleciu niewoli trzy państwa zaborcze wprowadziły powszechną służbę wojskową i system rezerw, a więc przekazywania żołnierza po kilku latach koszarowego bytu do cywilnego zawodu. Ale mimo to polak stale czuł się w armji zaborczej obco, nie miał poczucia „narodu pod bronią", a silne odczucie służby dla obcej państwowości.

Obudził je dopiero twórca niepodległości, wielki organizator naszej siły zbrojnej, opartej o poczucie głębokiej wspólnoty ze społeczeństwem, a nie tylko świadomość, że jest instrumentem siły nazewnątrz, wobec wrogów zewnętrznych.

Dlatego też i w żołnierzu polskim silniejszą jest może niżli u kogo innego więź ideowa, łącząca go ze społeczeństwem, silniejsze zespolenie z narodem, jego dolą i potrzebami, jego szczęśliwemi chwilami i momentami katastrof społecznych czy gospodarczych.

I dlatego też wszyscy wyczuwamy, że naczelną, dominującą ponad wszystkie organizacji jest nasze wojsko. Że nie zapoznając wcale głównego swego zadania: obrony granic, nie wyczekuje ono biernie na jakowyś „casus belli", ale zawsze i wszędzie czuje się cząstką społeczeństwa, odzwierciadla w sobie wszystkie uczucia, przepływające społeczeństwo.

Czyż nie dowodzi tego choćby coraz piękniej rozwijająca się działalność oświatowa naszego wojska na kresach? Czyż nie widzimy, jak to 20-letni analfabeta wiejski czy małomiasteczkowy, przebywszy służbę wojskową, wraca do społeczności jako doszkolony i uświadomiony czynnik postępu społecznego? Czyż nie obserwujemy tej stutysięcznej masy żołnierskiej, rokrocznie opuszczającej koszary po przebyciu zarówno szkoły żołnierskiej jak i obywatelskiej, a wnoszącej w życie nasze zbiorowe wszystkie walory hartu i pracy?

Na tem tle oczywiście zrozumiałe stają się te przejawy bohaterstwa osobistego i zrozumienia doli ogółu, które generał Kasprzycki w owym Rozkazie podkreślił jako żywy przykład solidarności społecznej.

Jesteśmy dumni z naszej armji, będącej nietylko naszą ostoją w niebezpieczeństwie, ale również i główną podporą ładu wewnętrznego i ducha wspólnoty obywatelskiej.

B. M.

Bitwa nad Marną rozstrzygnęła wojnę światową

W 20 rocznicę ocalenia Francji i Europy

W historji wojny światowej, **bitwa nad Marną i odniesione tam zwycięstwo,** należy do najważniejszych momentów tej zawieruchy dziejowej i jest **wspaniałym wyrazem wysiłku narodu francuskiego,** który już wtedy w 1924 r. **zadecydował o losach wojny i o zwycięstwie Koalicji.**

Dla Niemiec był wtedy tylko jeden sposób zapewnienia sobie zwycięstwa: **zgnieść Francję w pierwszym pochodzie na Paryż zanimby wogóle weszła w grę na lądzie Anglja.** Dlatego też, począwszy od 5 sierpnia 1914 r. miljonowa armja niemiecka posuwa się **oskrzydlającym ruchem przez Belgję w kierunku Paryża.**

Dla Francji i Europy nadchodzą teraz **straszliwe dni trwogi.** Wojska Francji cofają się nieustannie, rząd francuski dn 2 września 1914 r. przenosi się do Bordeaux. Niemcy, wierząc w skuteczność swego potężnego uderzenia, znalazłszy się już na południowym brzegu rzeki Marny — **pewni są bliskiego zdobycia stolicy Francji.** Słynny komunikat wojenny niemiecki z 4 września 1914 donosi jakby z niechybną zapowiedzią zajęcia stolicy: **„jazda armji gen. von Klucka krąży już koło Paryża".**

Jednakże zwycięstwo nad Marną pod wodzą gen. Joffre **złamało ten jedyny pewny plan wojenny niemiecki.** Gen. Joffre cofając się, przygotował jednak t. zw. „retour offensif", czyli **szybki nawrót i uderzenie w stosownem miejscu.** Tak się też stało. W wyniku zwycięzkiej bitwy nad Marną, która trwała od 6 — 12 września 1914 r., **Niemcy zostali na całej linji odparci z pod Paryża.** Dnia 12 września armje von Klucka, von Bülowa, von Hausena, ks. Wirtemberskiego i Kronprinza, były znowu **daleko od Marny,** poza Soimons, Reims, Chalens.

Nam polakom **bitwa nad Marną która ocaliła Francję i Europę od najazdu pruskiego, przypomina nasz „cud Wisły" W jednym i drugim wypadku wiara we własne siły przyniosła zwycięstwo, a specjalnie naszemu narodowi wyzwolenie i utrwalenie granic.**

Przyszła wojna sowiecko-japońska

w oświetleniu rosyjskiego generała

W Białogrodzie ukazało się dzieło gen. Gołowina, byłego profesora carskiej akademji wojennej w Petersburgu, poświęconego przyszłej wojnie sowiecko-japońskiej.

Posługując się przeważnie źródłami sowieckiemi, autor twierdzi, że bolszewicy odniosą bezwarunkowo porażkę wrazie wybuchu wojny z Japonją.

Ze względu na złą sytuację żywnościową oraz ze względu na mały rozwój środków komunikacyjnych, na Syberji zabajkalskiej rząd sowiecki nie będzie wstanie utrzymywać więcej, jak 18 dywizyj, z których mniej więcej połowę — w okręgach Amurskim i Przymorskim i połowę w rejonie Zabajkału. Obie te armje będą ponadto oddzielonę jedna od drugiej przestrzenią około 1.300 klm.

Armja czerwona jest dość dobrze zaopatrzona w środki techniczne (około 300 tanków i kilkaset samolotów). Jednak okoliczność ta nie decyduje o przewadze technicznej bolszewików nad Japończykami. Istotnie, Japonja wrazie wojny z Sowietami będzie potrzebowała nie więcej, jak 17 dywizji, z których 6 znajduje się już w Mandżurji, a 2 w Korei. Japonja łatwo i szybko potrafi przerzucić w każdej chwili na ląd azjatycki od 7 do 9 dywizji. Armja japońska dysponuje 750 tankami, 300 samochodami pancernemi i posiada przeszło 2.000 samolotów. Ta ostatnia liczba może być doprowadzona w ciągu kilku tygodni do 3.600 aparatów.

Opierając się na tych danych, gen. Gołowin twierdzi, że sowiecka flota powietrzna nie będzie w możności zaatakować Japonji; natomiast japończycy potrafią łatwo przerwać w każdem miejscu sowiecką linję obronną.

ROZMAITOŚCI

ZAROBEK MAKLERA GIEŁDOWEGO I ŻEBRAKA.

W Londynie rozegrał się w tych dniach niezwykły zakład, którego ewentualny wynik zainteresował szerokie koła publiczności, a nawet spowodował liczne pari wśród amatorów hazardu. Otóż znany makler giełdowy, Edward Harms, założył się, iż jako żebrak zarobi na ulicy tyleż co zarabia jako makler na giełdzie. Zakład stanął między Harmsem a jednym z jego przyjaciół o sumę 300 funtów. Istotnie, przed czteroma tygodniami rozpoczął Harms swoją wędrówkę żebraczą po ulicach Londynu. Czy — że wykonał dobrze swój nowy zawód, czy — że wygląd wzbudzał zainteresowanie, dość ,iż zbierał tak sporo datków, że — jak twierdzi — żył wcale dostatnio. W rezultacie Harms wygrał zakład. Twierdzi on, że zawód żebraka nie wymaga specyficznego uzdolnienia, a publiczność londyńska należy do „najlepszych klientów". Dodał nawet żartem, że nie wie, czy w razie dalszego trwania kryzysu i spadku obrotów na giełdzie, nie pomyśli na serjo o zmianie zawodu i zapisaniu się do cechu żebraków londyńskich.

TAM, GDZIE NIEMA ROZWODÓW.

Wyspa Guernesey, należąca do Anglji, a położona niedaleko jej brzegów w kanale La Manche, liczy 31.000 mieszkańców. Osobliwością tej wyspy jest to, że tak jak w Reno np. czy w Meksyku łatwo o rozwody, tak na Guernesey, niemożliwością jest otrzymać rozwód. Rozwody nie istnieją tam, a jeśli jakieś małżeństwo chce się rozwieść, musi pojechać do Anglji, by tam otrzymać rozwód. Pewna liczba mieszkańców postanowiła wnieść petycję do parlamentu angielskiego w sprawie wprowadzenia rozwodów na Guernesey. Podpisało jednak petycję zaledwie 2000 osób na 31.000 ludności. Wobec tego los petycji jest przesądzony.

Wiadomości radjowe.

ŚWIĘTO ZIEMI CHEŁMSKIEJ W RADJO.

Ziemia chełmska owiana bohaterską walką o zachowanie wiary obchodzić będzie swe uroczyste święto. Polskie Radjo transmitować będzie z chełmszczyzny uroczyste nieszpory w piątek o g. 17 bezpośrednio po audycji ks. Rękasa dla chorych ze Lwowa.

W sobotę o godz. 11 rozpocznie się transmisja uroczystej Sumy w z okazji rozpoczęcia Kongresu Eucharystycznego w Chełmie. Kazanie wygłosi J. E. Biskup Marjan Fulman.

W niedzielę nadane będzie o godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo z okazji zakończenia Kongresu Eucharystycznego w Katedrze w Chełmie. Cała Polska asystować będzie modłom bohaterskiej ziemi chełmskiej dzięki Polskiemu Radjo.

MIASTO DZIECI WRZESIŃSKICH.

Najsłynniejszem miasteczkiem wielkopolskiem jest bezsprzecznie pięknie i malowniczo położona Września. Oprócz wartości krajoznawczych posiada Września także cenne walory duchowe. Tradycja dzieci wrzesińskich, których tragedja silnem echem rozbrzmiewa po całym świecie, czyni ją ważną pozycją w ideologji regjonalizmu wielkopolskiego. W mieście tym redaktor „Wici wielkopolskich" p. Edward Prądziński wygłosi z Poznania na fali ogólnopolskiej odczyt pt. „Miasto dzieci wrzesińskich" w sobotę o godz. 19.20.

Czy to możliwe?

Pod adresem braci czechów w fabryce szkła w Ząbkowicach

Są czasami rzeczy koło których przechodzi się mimochodem, nie zwraca się na nie uwagę i dopiero jakiś przypadek powoduje, że zagadnienie wysuwa się na pierwszy plan, jako zagadnienie poważne pod względem gospodarczym, społecznym czy państwowym. Ot np. sprawa napozór mała. W pow. będzińskim jest sobie miejscowość Ząbkowice, w tych Ząbkowicach **są dwie huty szklane: belgijska i czeska.** Syreny świszczą, kominy dymią, ludzie wchodzą i wychodzą, wszystko normalnie i w porządku. Nikt w Zagłębiu nie wie, że w czeskiej fabryce pracuje stu braci czechów. Cieszymy się, że bratni kapitał pracuje na naszym gruncie, że daje pracę pięćdziesięciu naszym, polskim robotnikom. Prosty jednak przypadek prowadzi nas do wnętrza czeskiej fabryki, **odsłania wewnętrzne stasunki i otwiera oczy na gospodarkę braci czechów na naszej ziemi.**

A było to tak. Jedziemy autem. Deszcz pada. Wtem — stop. Co ta kiego?

— Kicha nawaliły, mówi mechanik.

— Jak długo potrwa naprawa?

— Z jakąś godzinę.

Rozglądamy się za jakąś karczmą, oberżą. Niedaleko była szynkownia. Jak to w niedzielę po południu, siedzą ludziska przy stołach i gwarzą. Zająłiśmy pusty stolik. W sąsiedztwie naszem toczy się ożywiona i dosyć namiętna dyskusja. Taką dyskusję wolno w prasie przy toczyć. Może są to rzeczy prawdziwe, a może nieprawdziwe. Wolelibyśmy, żeby to były rzeczy nieprawdziwe. Zainteresowani może nadeślą nam wyjaśnienie, które chętnie zamieścimy. Dyskusja toczy się na temat stosunków wewnętrznych w fabryce czeskiej. Jakiś starszy człowiek mówi:

Niema sprawiedliwości na świecie, dawniej pracowało w fabryce dużo polaków, dziś większość stanowią czesi. Zwalniają fachowców polaków mężczyzn, którym trzeba płacić drożej, a wyzyskują niepełnoletnich i kobiety, którym za dniówkę daje się 1 zł. 20 gr. Wobec robotników zachowują się ordynarnie i wyzywają ostatniemi wyrazami i trzeba dziób trzymać, bo straci się pracę. Polacy - robotnicy są w czeskiej niewoli w Ząbkowicach i na każdym kroku prześladuje się robotnika polaka, wyzywa od durniów, osłów, bije nawet, nie szczędzi się epitetów jak polska świnia i t. d. Jeden z majstrów wymyśla młodym dziewczynom od prostytutek. We wiązarni pracuje trzy córki majstra czecha, a dla polek miejsca niema. Przychodzący czesi dostają lepsze płace, niż polacy.

Tę smutną opowieść robotnika słyszało kilku poważnych ludzi. Gdyby to była prawda, że tak czesi postępują z polskim robotnikiem, wymyślając robotnikom od polskich świń, a dziewczętom od koryntjanek bez żadnych osłonek, to przecież włosy musiałyby stanąć dęba na głowie. **Obcy kapitał ciągnie zyski z naszej ziemi, usuwa powoli i nieznacznie polskiego pracownika, wprowadza czechów i trawiąc polski chleb na polskiej ziemi, ośmiela się lżyć i postponować białych, polskich niewolników, którzy dla chleba milczą jak grób.** Znamy drapieżność czeską, butę i tupet, pod tym względem przeszli prusaków, ale nigdyby się nie przypuszczało, żeby się mogli tak bezczelnie panoszyć na naszej polskiej ziemi. Rozmowy słuchaliśmy w skupieniu i ze ściśniętem sercem, wprost wierzyć się nie chciało, aby takie stosunki były możliwe. W rozmowie padały i nazwiska czechów. Nie podajemy ich, bo może bracia czesi z Ząbkowic, gdy przeczytają ten głos publiczny, dadzą uspakajające wyjaśnienie, że to wszystko nie prawda.

Czekamy!

Duch w postaci węża

ukazał się wieśniakowi pod Niwką

i kazał ostrzec ludzi przed końcem świata

Wężyki na liściach wiśniowych

Mieszkańcy Niwki, Modrzejowa i sąsiednich okolic żyją od kilku dni pod wrażeniem niezwykłego opowiadania jednego z wieśniaków ze wsi Dąbrowy pod Jaworznem, który w lasach w okolicach Niwki miał mieć objawienie. Wieśniak ten opowiedział, że przechodząc przez las natknął się na węża. Wąż wypełzł z krzaków i począł posuwać się w stronę wieśniaka, który rzucił się do ucieczki. Gad począł pełzać za uciekającym. W pewnym momencie wąż zniknął w krzakach a jednocześnie z pośród drzew dał się słyszeć głos:

— Nie uciekaj! — Stań! — Powiedz wszystkim ludziom, aby się poprawili. Zło i rozpusta szerzy się dokoła. Powiedz im, że jeśli się nie poprawią, nie odpokutują, za swoje grzechy —to będzie źle!

Przestraszony wieśniak stał przez dłuższy czas bez ruchu. Chciał uciekać, ale jakaś tajemnicza siła przykuła go na miejscu. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia zdobył się na odwagę i zapytał:

—Ktoś jest duchu? — Czego odemnie chcesz?

W tej chwili dał się znów słyszeć głos:

— Chcę, żebyś ludzi ostrzegł, bo ciężko odpokutują za swoje grzechy!

— Dajmi jakiś znak duchu, bo ludzie mi nie uwierzą.

— Na wszystkich liściach wiśniowych będą wężykowe znaki Mów o tem ludziom i pokazuj im te znaki — to ci uwierzą. Pamiętaj rób to co ci kazałem!

Wieśniak po rozmowie z duchem przyszedł do Niwki, gdzie opowiedział ludziom o swej przygodzie. Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy, budząc wśród mieszkańców Niwki i okolic wielkie poruszenie. Od kilku dni nikt o niczem innem nie mówi.

Ludzie chodzą po ogrodach, zrywają wiśniowe liście i oglądają na nich znaki.

Jak nas informują, kilka kobiet w Niwce, chcąc się upewnić czy tajemnicze znaki znajdują się wszędzie na liściach wiśniowych, udało się do wsi, z której pochodzi wieśniak i tam z różnych drzew zerwało po kilka liści i przyniosło do Niwki.

Na wszystkich liściach widniały wężykowate jasne znaki. Kto nie wierzył, albo powątpiewał o prawdziwości opowiadań wieśniaka, ten musiał teraz uwierzyć.

Kobiety z organizacyj katolickich w Niwce udały się nawet w tej sprawie do księdza proboszcza. W szkole podobno nauczycielki opowiadają dzieciom o „objawieniu“, jakie miał wieśniak. Cała więc Niwka żyje od kilku dni pod wrażeniem opowieści wieśniaka.

Do redakcji naszej przyniesiono kilka listków wiśniowych, na których rzeczywiście widnieją jasne wężykowate znaki.

Prawdopodobnie musi to być jakaś choroba liści wiśniowych.

Ludzie zrobili zaraz z tego przestrogę i przepowiadają koniec świata.

Żądamy małych mieszkań!

Właściciele domów winni przerobić duże mieszkania na mniejsze

Wiadomo wszystkim, że głód mieszkaniowy w Sosnowcu daje się odczuwać w dalszym ciągu. Przyby ło wprawdzie kilkanaście nowych domów, jest w mieście kilka eleganckich, ba nawet luksusowych mieszkań wielopokojowych. Nasuwa się jednak pytanie, czy ten nadmiar wolnych dużych mieszkań nie jest powodem głodu mieszkaniowego, jaki odczuwa uboższa ludność, która nie może płacić wysokich opłat za komorne, a tembardziej nie stać ich na okrzewanie w zimie wielopokojowego mieszkania. Brak jest małych mieszkań dwuizbowych, a istniejące trzeba formalnie zdobywać.

Należałoby więc przeprowadzić akcję w kierunku przebudowania dużych wielopokojowych mieszkań na małe dwuizbowe z kuchnią. Będzie to akcja bardzo pożyteczna, tak dla właścicieli nieruchomości, jak i dla ludności Sosnowca. Dziś przy kurczących się zarobkach, każdy zmuszony jest szukać mniejszego mieszkania. Miejscowe samorządy swego czasu omawiały tę sprawę a nawet miały bo na ten cel przy dzielone pewne kredyty. Cóż kiedy w tym kierunku nic nie zrobiono. Chodzi więc o to, aby odpowiednie czynniki zajęły się gorliwiej tą akcją.

Weksle należy podpisywać imieniem i nazwiskiem

Dyrekcja banku polskiego w Warszawie rozesłała okólnik do wszystkich swoich oddziałów prowincjonalnych, w którym wyjaśnia, że należy honorować tylko te weksle, które będą podpisywane pełnem imieniem i nazwiskiem akceptantów, wystawców weksli własnych oraz żyrantów.

KRONIKA

Czwartek 6 Wrzesień

Dziś: Zacharjasza
Jutro. Reginy Panny
Wschód słońca: 4.44
Zachód słońca: 18

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 6 września.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.00 Dz por 7.10 **Płyty. 7.20. Chwilka pań domu.** 7.30. Rozmaitości. 11.57. **Sygnał czasu.** 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Z rynku pracy. 13.10. Płyty 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Audycja muzyczna. 16.30. Muzyka lekka. 16.45. Francuski. 17.00. Pieśń wolności. 17.50. Skrzynka pocztowa. 18.00. Pogadanka rolnicza. 18.15. Koncert z Krakowa. 18.45. Co czytać. 19.00. Recital skrzypcowy. 19.20. Feljeton aktualny. 19.30. Płyty. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Muzyka lekka. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55. Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert wieczorny. 21.45. Odczyt. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Muzyka taneczna. 22.45. Gawęda z angielskiemi słuchaczami Polskiego Radja. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Czwartek, 6 września.

6.30. Audycja poranna. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warsza Warszawy. 15.35. Giełda zbożowa. 15.45. wy. 13.10. Płyty. 15.30. Transmisja z Mikro - rewja z Warszawy. 16.30. Płyty. 16.45. Transmisja z Warszawy. 17.50 Pogawędka z dziećmi. 18.00. Feljeton sportowy. 19.30. Transmisja z Warszawy. 19.30. Płyty. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 22.00. Koncert reklamowy. 22.45. Wiadomości bieżące 23.00. Transmisja z Warszawy.

WARSZAWA.

Piątek, 7 września.

630. Kiedy ranne wstają zorze. 6 38. Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny. 6.35 Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Płyty. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Muzyka lekka. 16.45. Audycja dla chorych. 17.15. Koncert z Poznania i Lwowa. 17.50. Przegląd wydawnictw. 18.00. Wiadomości rolnicze. 18.10. Życie artystyczne stolicy. 18.15. Koncert ze Lwowa. 18.45. Odczyt z Łodzi. 19.00. Płyty. 19.20. Turniej lotniczy. 19.30 Płyty. 19.45. Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00. Jak spędzić święto? 20.05. Koncert symfoniczny. 22.30. Wybuch wojny. 22.45. Koncert reklamowy. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Muzyka taneczna.

Z Kielc

SKŁADY SŁONINY POCHODZĄCEJ Z TAJNEGO UBOJU WYKRYTO W KIELCACH.

Policja kielecka dokonała rewizji w piwnicach, znajdujących się w posesji Karscha Edwarda przy ul. 3 Maja 8, gdzie mieszczą się składy słoniny miejscowych rzeźników, przyczem ujawnio no 1466 kg. słoniny pochodzącej z tajnego uboju.

Słoninę tą zakwestjonowano do dyspozycji władz administracyjnych.

Ustalono, że niezklejmiona słonina należała do następujących rzeźników: Fugińskiego Antoniego, zam. przy ul. Nowy Świat 29, Romanowskiego Leopolda z Białogona, Łaszcza Zygmunta, zam. przy ul. Dużej 3, Raczyńskiego Czesława, zam. przy ul. Piotrkowskiej 75, Szczudłowskiego Stefana, zam. przy ul. Sienkiewicza 79 i Wiśniewskiego Jana, zam. przy ul. Zagnańskiej 16.

Cały kraj śpieszy z pomocą nieszczęsnym powodzianom!

Każdy niechaj pamięta o złożeniu choćby najskromniejszego datku na rzecz ofiar strasznej powodzi

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W niedzielę, dn. 9 bm. o godz. 20.15, na inaugurację sezonu dana będzie sztuka Z. Nałkowskiej w 3-ch aktach p. t. „DZIEŃ JEGO POWROTU“, która obiegła całą Polskę, oraz grana była w Londynie, Zagrzebiu i Pradze, ciesząc się na wszystkich tych scenach ogromnem powodzeniem. Niezwykle ciekawa treść, żywa akcja, piękny literacki język, oraz oryginalnie ujęty problem zbrodni, składają się na całość, godną członka akademji literatury polskiej. W premjerze wystąpią w popisowych rolach panie: **B. Gerson i Z. Grzymalanka**, oraz panowie: **Balcerzak, Rokossowski i Sawicki.**

Jak widać z prób, zespół ten da publiczności sosnowieckiej, koncert gry kameralnej, opartej na wnikliwem ujęciu ról i umiejętnem operowaniu subtelnościami psychologicznemi.

Reżyserja i oprawa sceniczna spoczywa w rękach **dyr. J. Gołaszewskiego**

—oOo—

— **Ulgi tramwajowe dla młodzieży szkolnej.** Staraniem przedstawicieli kół opieki rodzicielskich szkół średnich w Sosnowcu w osobach pp.: Przeszerkowej W. Miłkowskiego i inż. P. Sosnowskiego — dyrekcja tramwajów zarządziła, że miesięczne bilety szkolne, wykupywane przez dojeżdżającą młodzież, ważne są także w niedziele i wszelkie święta do godziny 14.

Koła opieki rodzicielskiej składają, za naszem pośrednictwem, dyrekcji tramwajów w Katowicach, a zwłaszcza dyr. Radwańskiemu serdeczne podziękowanie za przychylne załatwienie powyższej sprawy.

— **Zarząd ligi morskiej i kolonjalnej** podaje do wiadomości, że odwołana zabawa ludowa odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 9 bm w parku sieleckim gwarectwa hr. Renard w Sosnowcu

Zarząd zwraca się tą drogą do PT. Członków komitetu zabawy z prośbą o przybycie na posiedzenie do lokalu ligi morskiej i kolonjalnej w czwartek, dn. 6 bm. o godz. 19 przy ul. Kołłątaja 17.

— **Z legjonu młodych w Sosnowcu.** Z dniem 5 bm. wszystkie sprawy, związane z działalnością legjonu młodych w Sosnowcu załatwiane będą w poniedziałki, środy i soboty w godzinach od 19 do 20 w lokalu przy ulicy Piłsudskiego 8. W lokalu tym przyjmuje się również zapisy nowych członków.

— **Z targowicy w Mysłowicach.** Na targowicę mysłowicką spędzono w ub. tygodniu 720 szt. bydła, 1.763 świń i 195 cieląt, razem 2.678 szt. zwierząt. Płacono za klg. żywej wagi rogacizny od zł. 0.45 do zł. 1.00. Przebieg targu: spęd narmol do zł. 0.85, nierogacizny zaś od zł. 0.52 ny, targ ożywiony, tendencja utrzymana.

— **Zbiórka na Challenge w Dąbrowie** Okręg miejski LOPP. w Dąbrowie urządził w ub. niedzielę zbiórkę uliczną na Challenge.

Pomimo tego, że o godz. 11 pogoda się zepsuła i zaczął padać deszcz, zbiórka udała się i dała ogółem zł. 243,29, a po potrąceniu kosztów i wypożyczenia woreczków, dała czystego dochodu zł. 225,69.

— **Wyjaśnienie p. Bubla.** W związku z umieszczoną notatką w „Expresie Zagłębia“ z dnia 4 bm. p. t. syn pobił matkę“, proszę Sz. Pana Redaktora, o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia.

Nieprawdą jest, że pobiłem matkę w polu, natomiast prawdą jest, że nie dopuściłem do zasiewu mojej działki roli, macosze Konstancji Bubel - Kubasikowej, do czego wynajęła aż 5 furmanów do orki i do pobicia mnie. Zaznaczam, że owa działka gruntu jest moją własnością, na mocy aktu kupna rejentalnego w Będzinie. Od działki tej ja Michał Bubel, opłacam podatek. Za doznawane zniewagi słowne, macochę Konstancję Bubel - Kubasikową, pociągam do odpowiedzialności sądowej. Michał Bubel.

Uczmy się słuchać rozhoworu szemrzących fal...

Bardzo rozpowszechnione i poważne zagranicą wędkarstwo jest u nas na ogół sportem pogardzanym, a częstokroć stanowi nawet przedmiot nielitościwych drwinek.

Kiedy jest mowa o tej gałęzi sportu, większość naszych ziomków uzbraja się w pobłażliwy uśmieszek — podobnie, jak to czynią starsi, słuchając niesamowitych opowiadań dzieciarni z krainy bujnej wyobraźni.

Nie brak i złośliwych powiedzonek, krążących pod adresem wędkarzy. Naprz.: „rypak“ (wyraźnie przez „p“). Soczysty epitet i równocześnie najoczywistsza prowokacja.

Przeważnie idziemy posłusznie na pasku zagranicznej mody, bez względu na to, w jakiej dziedzinie moda ta przejawiała się.

Dość, że wspomnę tu o fox - trottowej epidemji i szale bridgeowym.

Jeśli natomiast chodzi o wędkarstwo, to w tym wypadku nie małpujemy niewolniczo zagranicy.

Reasumując, śmiem twierdzić, że wędkarstwo tak się ma do bridge'a, i foxtrotta, jak 1:1000.

To znaczy, że na 1000 osób 999 gra w brige'a, tańcząc foxtrotta, a tylko jedna osoba jest uzbrojona w cierpliwość i wędkę. W tem miejscu nie jestem pewien, czy z punktu widzenia matematyki jestem w zupełnym porządku, ale na swoje usprawiedliwienie mogę dodać, że od urodzenia żyłem z matematyką o wiele gorzej, aniżeli przeciętny obywatel z komornikiem.

Grunt, że każdy zrozumie, co chciałem przez to powiedzieć i przyzna mi że w tym wypadku większość z nas założyła „votum seperatum“, mimo propagandowych gawęd wędkarskich p. Wł. Miedniaka („kolegi po fachu“) na falach radjostacji katowickiej.

Nieproporcjonalnie do ilości legalnych wędkarzy wzrasta z dnia na dzień armja kłusowników, wyrządzająca niepowetowane szkody racjonalnej gospodarce rybnej na polskich wodach.

Wypada zatem stwierdzić, że powołane czynniki niedostateczną roztaczają opiekę nad ochroną rybostanu w naszych rzekach. Znane są przecież wybryki dzikiej samowoli jednostek, jak naprz. masowe trucie ryby na Sole przez pewnego handlarza, lub zastawianie koryta rzeki przez właściciela młyna.

Gdyby te wypadki, pożałowania godne, wydarzyły się na terenie b. zaboru rosyjskiego, zawsze wszystko wiedzący i wszystko przewidujący, a przedewszystkiem stale ujadający na Warszawkę krakowski „Kurjerek“, z pewnością nie omieszkałby „wyrżnąć“ alarmujący artykuł, zaopatrując go w soczysty tytuł „Z pod czapki Monomacha“. Ale działo się to przed paru tygodniami na terenie Małopolski, tam, gdzie dzisiaj jeszcze można zobaczyć na przydrożnym słupie historyczną tablicę o następującej treści:

**„Kraj: GALICJA
POWIAT: Oświęcim
Gmina: Łęki“.**

Fakt, nie reklama! Doprawdy, do łez mnie wzrusza takie bezgraniczne przywiązanie (do ś. p. C. K. Austrji) na granicznym słupie.

Obok słupa, o którym wyżej mowa, sterczy drugi, a na nim inna tablica, pochodząca zapewne z czasów nowszych. Na tablicy tej widnieje napis:

**„Województwo: Krakowskie
Powiat: Oświęcim
Gmina: Łęki“.**

Zdawałoby się — wszystko w należytym porządeczku, ale wtajemniczeni twierdzą, że gmina ta należy do powiatu bialskiego i że należałoby obok umieścić jeszcze trzecią tablicę informacyjną, zachowując oczywiście chronologiczny porządek. Wówczas z pewnością niktby się nie zorjentował, w jakim kraju i na terenie którego powiatu leży gmina Łęki.

Zostawmy komu należy te tablice „z pod mycki Habsburgów“, a mówmy lepiej o wędkarstwie. Otóż proszę państwa, nie jest to bynajmniej sport beznadziejnie nudny ,jak to twierdzą niektórzy, mówiąc:

— I co za przyjemność siedzieć nad wodą i gapić się bezmyślnie na pławek, podrygujący na falach.

Tak nie jest. Tańczący pławek to nie wszystko. Trzeba umieć znaleźć zadowolenie w bezpośredniem obcowaniu z przyrodą i nauczyć się słuchać rozhoworu szemrzących fal.

Przyjemną tę naukę można pobierać w Towarzystwie sportu wędkarskiego Zagłębia Dąbrowskiego, które dzierżawi około 20 km. malowniczej Soły.

Miejscami brzegi tej rzeki pokryte są gąszczem krzewów, w których z łatwością można złamać wydzisko, a niekiedy złapać dwunożną „brzankę“. Są takie nad Sołą, a w Sole pływają także beznożne, na prądach żerują łososie i pstrągi, a w zacisznych głębinach czatują na zdobycz chciwe szczupaki. Prawdziwy raj dla wędkarzy! A wrota do tego raju otworzy na żądanie każdemu prezes wspomnianego towarzystwa, p. Druszkowski, wzgl. sekretarz p. Piotrowski (telefon Sosnowiec 3—84).

Śpieszcie przyłączyć się do gromady wędkarzy, a zapewniam Was Moi Drodzy, że kołyszący się pławek ukołysze Wasze nerwy. A o to przecież chodzi, zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

HENRYK BRZESKI.

Echa krwawych bójek w Bobrownikach i Psarach

Stefanja Świerczyńska z Bobrownik miała zatarg ze swym gospodarzem Zaporowskim o komorne. Świerczyńska wróciwszy do domu zaatakowana została przez Juljannę Zaporowską, której z pomocą przyszedł jej mąż.

W mieszkaniu zawrzało. Posypały się ciosy pogrzebaczami i nożem. Lokatorka zraniona kilkakrotnie nożem w rękę przez Zaporowską padła na kołyskę, wzywając pomocy sąsiadów. Zjawiła się policja.

Spisano doniesienie na gospodarza domu i jego żonę. Sąd czeladzki po rozpatrzeniu tej sprawy doszedł do przekonania, że główną sprawczynią zajścia była Zaporowska, która w czasie bójki używała noża. Oczywiście wymierzono jej karę 6 miesięcy więzienia zaś jej męża uniewinniono.

Terenem również krwawej masakry była wieś Psary. Na wracającego z wycieczki z Ojcowa Bronisława Kozła idącego w towarzystwie Bolesława Wacha z Psar, napadło dwóch braci: Antoni i Ludwik Kubica, który bez powodu pobili go.

Kiedy w obronie napadniętego kolegi stanął Wach, Ludwik Kubica wyjął z kieszeni nóż i zadał mu cios w lewy policzek. Wach skrwawiony padł na ziemię.

Na rozprawie sądowej w Czeladzi Kubica skazany został na 6 mies. więzienia i zapłacenie 20 zł. opłat sądowych.

BEREK I JANKIEL — DWAJ KONKURENCI.

Panowie Berek Szwarcblatt oraz Jankiel Złoto prowadzą jednakowe przedsiębiorstwa handlowe. Ponieważ obydwa interesy znajdują się obok siebie, to też na tle konkurencyjnem dochodzi między nimi do częstych nieporozumień.

P. Berek zarzuca swemu sąsiadowi psucie cen, ten zaś ma żal do konkurenta o odbijanie mu klientów za pomocą łapaczy.

Ostatnio z tego powodu między obydwoma kupcami doszło do groźnej awantury, uwieńczonej sążnistym protokułem policyjnym.

Wszystkiemu był winien Złoto, który złapał za rękaw jakiegoś Ślązaka i wciągał go siłą do sklepu. Ślązak był niezdecydowany, co widząc strona konkurencyjna, zajęła się jego drugim rękawem.

Maltretowanego klienta oswobodziła z opresji dopiero policja, kierując przeciwko zawziętym konkurentom sprawę do sądu.

Obaj niesolidni kupcy skazani zostali wczoraj na 10 dni aresztu.

—oOo—

— **Z uniwersytetu powszechnego w Czeladzi.** Uniwersytet powszechny w Czeladzi z dniem 15 bm. rozpoczyna normalne zajęcia. W związku z rozpoczęciem roku szkolnego przyjmowane są zapisy kandydatów do nowego zespołu słuchaczów codziennie w lokalu własnym przy ul. Parkowej od godz. 10—11 rano i od 19 — 21 wiecz. do dnia 12 bm. Przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli conajmniej 18 lat życia i posiadają wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej. Nauka na U. P. jest bezpłatna. Zajęcia odbywać się będą 5 razy tygodniowo w godz. od 18.15 — 21. W programie przewidziane są wykłady z historji powszechnej, historji literatury, przyrody martwej (chemja i fizyka), ekonomji, zagadnienia ustrojowe, wykłady z geografji gospodarczej, spółdzielczości itp. Przewidziane są również zajęcia świetlicowe.

— **Zarząd oddziału polskiego czerwonego krzyża w Sosnowcu zawiadamia,** że dziś o godz. 17.30 w szkole pow. nr. 6 na Wawelu odbędzie się zbiórka drużyn ratowniczych PCK.

— **Zapowiedziana w sądzie okręgowym w Sosnowcu** rozprawa przeciwko Stefanowi Trawińskiemu o nadużycia w instytucjach dobroczynno - społecznych Sosnowca, została wbrew przewidywaniom odroczona. Na rozprawę nie stawiło się kilku ważnych świadków oskarżenia, przeważnie miejscowych lekarzy, którzy wyjechali na zjazd przeciwgruźliczy do Warszawy.

Trawiński pozostaje nadal w więzieniu będzińskiem.

— **Kradzieże.** Janina Krauska, zam. przy ul. 1-go maja w Sosnowcu zameldowała w komisarjacie, że z mieszkania skradziono jej teczkę, w której było 500 zł., zaś ze sklepu czekoladę, cukierki itp. słodycze.

Szlamie Parasolowi, zam. w Dąbrowie skradziono paczkę z materjałami aptecznemi, wartości 100 zł., pozostawioną chwilowo w składzie wędlin Szafirsztajna w Sosnowcu.

—oOo—

Ofiary na powodzian

Zygmunt Ciepliński z Ujejsca wpłacił w filji „Expresu Zagłębia“ w Dąbrowie zł. 2. na powodzian.

Legjon Młodych Obwód Sosnowiec, składa w administracji zł. 10 (dziesięć) na powodzian.

Z Zawiercia

(z) **Zarząd miejski w Zawierciu** wyraża podziękowanie dyrektorowi fabryki szkła p. Janowi Müllerowi za ofiarowanie zł. 400 dla bezrobotnych miasta Zawiercia.

Kwota powyższa została rozdzielona między 59 najbiedniejszych rodzin z pośród bezrobotnych".

(z) **Myszków dla powodzian.** Gminny komitet pomocy powodzianom przekazał komitetowi w Pińczowie zebrane ofiary w naturze jak: ubrania, buty, bieliznę itp.

P. C. K. w Myszkowie w ubiegłę niedzielę urządził kwestę publiczną na rzecz powodzian, która przyniosła 68.33 zł. Zebraną sumę przekazano do oddziału powiatowego w Zawierciu.

(z) **Porzucony rower.** W nocy z 3 na 4 bm. patrol policyjny pomiędzy Mrzyglodem, a Gruchlą spotka. 2 mężczyzn jadących na rowerach. Osobników tych celem wylegitymowania wezwano do zatrzymania się, którzy wezwania nie usłuchali, a korzystając z ciemnej nocy zbiegli pozostawiając jeden rower i 2 opony. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia pochodzenia porzuconego roweru i odszukania zbiegłych osobników.

(z) **Z żałobnej karty.** Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Wiktora Miedzińskiego, lat 35, urzędnika wydziału powiatowego w Zawierciu. W pogrzebie poza rodziną i licznie zgromadzonemi przyjaciółmi i znajomymi wzięli udział: przedstawiciele starostwa oraz wydziału powiatowego, urzędnicy wydziału powiatowego oraz związki podoficerów rezerwy z Zawiercia, Łaz i Poręby.

(z) **Przyjmowanie delegacji przez komisarza miasta.** Proszeni jesteśmy o podanie do publicznej wiadomości, iż począwszy od poniedziałku 10 bm. komisarz miasta p. Jan Szczodrowski przyjmować będzie wszelkie delegacje tylko we środy od godz. 8 do 10 rano.

(z) **Uruchomienie bibljoteki P. M. S.** Po przerwie wakacyjnej, począwszy od dziś, zostaje otwarta do użytku publicznego bibljoteka polskiej macierzy szkolnej.

Awantury, w czasie których złodzieje kradną

Na targu w Dąbrowie miała miejsce onegdaj krwawa awantura, którą wywołali: Bolesław Doros, Zygmunt Złocki i Zygmunt Wojtala, mieszkańcy Dąbrowy. Pełniący w tej dzielnicy miasta służbę policjant został przez Dorosa uderzony laską w głowę, zaś pozostali dwaj awanturnicy obrzucili go kamieniami. Policjant w obronie własnej wystrzelił, nie raniąc jednak nikogo. Na odgłos strzału przybiegli z pomocą inni dwaj policjanci. Awanturników obezwładniono i doprowadzono do komisarjatu, skąd następnie przekazano ich władzom sądowym.

Awantury takie na targu zdarzają się często. Wywoływane są umyślnie, aby w czasie ogólnego zamieszania można było okraść jakiegoś kupującego, lub „zwędzić" coś kupcowi ze straganu.

Kobieta włamywacz

okradała mieszkańców Będzina

Najrzadziej spotykanym w dziejach kryminologji typem przestępczym jest niewątpliwie kobieta-włamywacz.

Okaz taki znalazł się w rękach policji będzińskiej i jest nim 44-letnia Eleonora Sawicka, mieszkanka Będzina (Krakowska 22).

Przychwycono ją w mieszkaniu szofera będzińskiego Józefa Dziedzica przy ul. Gzichowskiej 92, dokąd wtargnęła po otworzeniu drzwi wytrychem. Jak stwierdzono, Sawicka na pół godziny przed włamaniem się do Dziedzica, okradła mieszkanie Tekli Krzemińskiej, przy ul. Kilińskiego w Będzinie, posługując się również wytrychem, których miała z sobą sporą ilość, niezależnie od kompletu złodziejskich akcesorjów.

Niebezpieczna złodziejka stanęła wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który wymierzył jej po roku więzienia za każde włamanie oddzielnie.

Wycieczka międzynarodowego kongresu geografów w Kielcach

Wczoraj pod kier. prof. Lencewicza z Warszawy przybyła do Kielc wycieczka międzynarodowego kongresu geograficznego złożona z 18 osób, między którymi jest wiele wybitnych powag naukowych Europy oraz przedstawiciel St. Zjednoczonych.

Przedmiotem zainteresowań się uczestników wycieczki są b. ciekawe zagadnienia budowy wyżyny położonej na północ od gór Świętokrzyskich, jak również niezmiernie ciekawe zagadnienia historji powstania samych gór Świętokrzyskich.

Wczoraj uczestnicy wycieczki przejechali trasę Kielce-Słowik-Chęciny, gdzie zwiedzili złoża marmurów, oraz zaznajomili się z kilkoma gatunkami marmurów, które tu występują.

Dziś wycieczka udała się do przepięknej doliny rzeki Lutrzanki pod Mąchocicami, a następnie do św. Katarzyny i na najwyższy szczyt gór Świętokrzyskich Łysicę.

Komitet miejscowy podejmował uczestników wycieczki kolacją w salonach restauracji hotelu „Bristol", w której między innemi wzięli udział prof. Massalski i prof. Czarnecki z Kielc.

Wściekły pies pokąsał 5 osób w kieleckiem

We wsi Strawczyn, pow. kieleckiego, pies należący do Józefy Wawrzeńczyk dostał wścieklizny i pokąsał ciężko 5 osób, a mianow.: Stanisława Pichotę, lat 47, Katarzynę Wawrzeńczyk, lat 9, córki właściciel ki psa, Jana Jarzębia, lat 28, Henryka Domagałę, lat 3 i Stanisława Radka, lat 8.

Pokąsanych przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Pozatem pies ten pogryzł kilka innych psów, które ze względów bezpieczeństwa musiano zabić

Z Olkusza

(ol) **Osobiste.** Zastępca lekarza pow. dra Kiciarskiego, dr. Blinstrub z Sosnowca przyjmować będzie w Olkuszu tylko raz w tygodniu, tj. w soboty od 10 do 2 popoł., począwszy od 8 bm.

(ol) **Rozgoryczenie wśród robotników fabryki „Wolbrom".** W tych dniach zarząd fabryki Wolbrom zredukował kilkunastu robotników, a w tej liczbie prezesa miejscowego oddz. zw. robotnik. przem. chemicznego, p. Kindlera, rzekomo bez żadnych powodów. Rozgoryczeni tym faktem robotnicy, w dn. 4 bm. urządzil zebranie w sali robotniczej fabryki pod przewodnictwem sekretarza centrali zw. z Krakowa, p. Matuli, na którem uchwalono protest przeciwko nieuzasadnionemu wydaleniu wszystkich pracowników, żądając ponownego przyjęcia ich do pracy.

W razie nieprzychylnego stanowiska zarządu fabryki, możliwy jest wybuch strajku, co ostatecznie zadecyduje centrala związku w Krakowie.

(ol) **Ukarani za dewastację lasu.** Starostwo olkuskie ukarało grzywną zł. 10.450 — mieszkańców Skały koło Ojcowa, mianowicie: Piotra Parzelskiego, Waw. Wilka, Ant. Wilka, Kar. Szwajcowskiego, St. Wilka, Walentego Krawczyka, Jak. Srebrnickiego, Józefa Trzcionkowskiego i Szymona Trzcionkowskiego — z zamianą po 42 dni aresztu każdego za bezprawny wyrąb lasu Bukowiec — Sokolec w gminie sułoszowskiej.

Pozatem ukarani zostali za niszczycielski wyrąb lasu mieszkańcy Ogrodzieńca: Roman Kowalski na 1250 zł. i Józef Ciołczyński na 800 zł. obydwa z zamianą po 21 dni aresztu.

(ol) **Znachor z Gorenic.** Wczoraj podaliśmy pomyłkowo miejsce zamieszkania znachora Nawary w Ogrodzieńcu, zamiast w Gorenicach. Nawara kiedyś mieszkał w Zawadzie pow. olkuskiego i tam już uprawiał swój „proceder, fabrykując „lubczyki" i „eliksiry" dla zakochanych. Do znachora zgłaszali się przeważnie ludzie biedni nawet z Zagłębia Dąbrowskiego. Jak donosiliśmy, władze administracyjne ukarały Nawarę na tysiąc zł. grzywny, lub dwa mies. aresztu.

Jacek Zięcz

FORTUNA

43.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

Rozpacz zaczęła się zakradać do serca Wylewicza. Postanowił wypróbować przyjaźni mężczyzny. Udał się do Żeckiego. Ale starego w kantorze nie zastał. Objaśniono go, że Żecki wyjechał w sprawach handlowych do Warszawy. Kiedy wróci, — nikomu nie mówił.

Wylewicz zaklął w duchu i wybiegł na ulice. Prawie, że wpadł w ręce Nejmana.

— Wszelki duch Pana Boga chwali!?.. Cóż ty tu robisz?..

— Uciekłem z więzienia, Nejmanie, — sprzykszyło mi się czekać, aż mnie wspaniałomyślnie raczysz wykupić z niewoli swojemi srebrnikami, — zaśmiał się w odpowiedzi szyderczo Wylewicz.

Nejman zrozumiał intencje odpowiedzi, ale udał, że w cale go to nie dotknęło.

— Nie masz powodu obrażać się na mnie, — chciałem cię ratować. Właśnie dziś miałem iść do sędziego...

— Spóźniłeś się — przerwał mu Wylewicz, — Żegnaj, bo nie mam czasu na pogawędki...

— Spieszy ci się jakbyś naprawdę uciekał z więzienia. Opowiedz mi przynajmniej, jak się to stało, że jesteś na wolności...

— To zbyteczne. Miałeś przecież iść do sędziego... idź, a dowiesz się napewno wszystkiego. Mnie i tak może nie uwierzyłbyś... Wylewicz bez pożegnania odwrócił się od Nejmana i odszedł pozostawiając go na środku ulicy.

— Poczekaj... ty durniu!... Ja ci zapłacę za te zniewagę— gorzko tego pożałujesz, — wycedził przez zaciśnięte zęby Nejman i zmieszał się z tłumem przechodniów.

Po spotkaniu z Nejmanem Wylewicz udał się jeszcze raz do starej dozorczyni domu, w którym mieszkała Irena. Obejrzał kartę, przeczytał parę razy przekonał się, że pismo było skreślone jej ręką...

— A ja dureń... przypuszczałem już różne historje... Ha ha ha, jaki jestem naiwny!.. wymyślał sobie, nie znajdując żadnego argumentu na jej obronę. A bolał go ten postępek Ireny bardzo. Bo czyż wypadało jej wyjeżdżać dla przyjemności... na jakąś tak wycieczkę w takiej chwili?..

Nazajutrz Wylewicz spakował walizkę i wyjechał najwcześniejszym pociągiem do Lirca. Postanowił tam od służby zebrać potrzebne wiadomości i zająć się na własną rękę poszukiwaniem przyjaciela.

Tymsamym pociągiem w sąsiednim przedziale jechał również do Lirca wywiadowca Antoni Wracz, — jego nieodstępny, a nieznany towarzysz.

XIII.

Michał Oczko zadomowił się na dobre w Lircu. Jeszcze mu nigdy tak dobrze nie było, jak teraz. Zarekomendowany przez przodownika Zmude jako cioteczny brat... z Ameryki pana Lirskiego, został przyjęty przez poczciwą Kunegundę z otwartemi rękami. Tylko rządca na początku coś tam mruczał pod nosem, że to niby jak panicz żył (bo uważano go już za umarłego) to żaden kuzyn się nigdy nie pokazał a teraz... wiadoma rzecz... taki liczy że spadek dostanie. No, nieszczęście się stało, to i kto wie... Ale, gdyby się tam cud stał i pan Lirski gdyby powrócił... Dostałbyś ty smyku spadek!.. Pogadalibyśmy, jak to w tej Ameryce pieprz rośnie!..

Ale wobec wprowadzającej „kuzyna" władzy i pan rządca udawał zadowolonego.. Przecież, — mówił — ktoś z rodziny, tego słusznie, tak powinno być...hm... tak... tam. Bóg jest świadkiem, że ja tu wszystkiego pilnuje, jak swego...

Już od paru dni zbierał detektyw skrzętnie wszelkie kursujące od czasu napadu i uprowadzenia plotki, ale niczego w nich pożytecznego nie odkrywał. Zwykle leżał do godziny dziesiątej w łóżku porządkował zebrane wiadomości, oddzielał ziarno od plewy, zestawiał bardzo prawdopodobne przesłanki i... wyciągał z nich wcale nieprawdopodobne wnioski... Potem wypijał doskonałą filiżankę kawy ze śmietanką, pałaszował świeże bułeczki z masłemi, pogwizdując sobie wesoło jak kanarek, ubierał się, aby wyjść do ogrodu, zażyć świeżego, nasyconego zapachami kwiatów powietrza. W ogrodzie, siedząc sobie na drewnianej ławeczce wypalał doskonałe cygarko, których spory zapas znalazł w gabinecie Lirskiego I byłby się radował słonecz ną pogodą i sielskim, pełnym uroku spokojem, gdyby mógł zupełnie zapomnieć o tem, po co tu właściwie przywędrował. Szczególniej na wspomnienie pamiętnej wyprawy do lochów na Djablej Górze ciarki przechodziły mu po skórze

d. c. n.

Należności na rzecz instytucyj ubezp. społecznych

Ustawodawstwo o zapobieganiu upadłości wprowadza zasadę prawną uprzywilejowania należności na rzecz skarbu państwa oraz należności z tytułu opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych. Należności te, w wypadkach zawarcia układu zapobiegawczego, mają zapewnione stuprocentowe pokrycie. O ile chodzi o należności skarbu państwa, to ministerjum skarbu upoważniło władze skarbowe do redukowania należności uprzywilejowanych w postępowaniu zapobiegawczem do tej wysokości, na jaką godzą się wierzyciele prywatni z dłużnikiem

W tym stanie rzeczy, skoro państwo zrzeka się w znacznej mierze przywileju dla swych należności w imię ogólnego interesu gospodarczego utrzymania przy życiu warsztatów pracy o zachwianej egzystencji, nie ma żadnego uzasadnienia, aby instytucje ubezpieczeń społecznych korzystały z większego uprzywilejowania. Wobec faktu jednak, że instytucje te korzystają nadal z uprzywilejowania ich należności w całości— samorząd gospodarczy zwrócił się do ministerjum opieki społecznej o wydanie zarządzeń w kierunku obniżenia w postępowaniu zapobiegawczem wysokości należności uprzywilejowanych na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych do tych samych granic, jak wierzytelności skarbu państwa.

—oOo—

Nędza wśród Polonji tureckiej

W Turcji znajduje się historyczna kolonja polska — Adampol — założona przez ks. Adama Czartoryskiego Znajduje się ona niedaległo Konstantynopola po drugiej stronie Bosforu w Azji Mniejszej.

Mieszkają w niej potomkowie dawnych emigrantów i powstańców polskich, Wśród polaków nad Bosforem panują opłakane stosunki.

W Stambule są dwie biedne siostry, córki emigranta Michałowskiego, którym konsul ze Stambułu odmawia zapomogi z Domu Polskiego. Ludność Adampola z przykrością obserwuje, że biedni Polacy tułają się bez środków do życia, jak np. stary Orzechowski Ksawery z Bochni, nazwany „pustelnikiem" ,albo „prorokiem", czy też stary, sparaliżowany Mroczkowski, który żebrze pod kościołem w Stambule.

—oOo—

Zatrzymał się na oceanie dla pudełka zapałek

Wielki parowiec pasażerski „Maripoza" podążał z San Francisco do Hawai. Wtem zauważył kapitan kilka tubylczych kanoe, których załoga dawała gwałtowne sygnały zatrzymania. Kanoe zbliżyły się do okrętu i tak natarczywie nalegali czarni wioślarze na konieczność skomunikowania się z kapitanem, że ten wreszcie wydał rozkaz zatrzymania „Maripozy". Wówczas wszedł na pokład jeden z polinezyjczyków i wręczył kapitanowi list, który, jak mówił, otrzymał od białego człowieka z poleceniem wręczenia go za wszelką cenę kapitanowi jakiegokolwiek okrętu pasażerskiego. List pochodził istotnie od białego, holendra von Beuren, który zamieszkał na maleńkiej wysepce, rzuconej w bezmiar oceanu. Von Beuren prosił w liście o pudełko zapałek, gdyż od kilku tygodni nie ma czem rozpalić ognia, o trochę cukru i nafty. Doniedawna jeszcze okręty odbywające rutę San Francisco - Hawaje, zatrzymywały się przy brzegach wysepki. Ale gdy kryzys odbił się na frekwencji i dochodach linij okrętowych, skasowano postój przy owej wysepce i skrócono drogę. W ten sposób nowoczesny Robinson został zupełnie odcięty od świata, pozbawiony światła, ognia i kilku najniezbędniejszych produktów. Kapitan „Maripozy" wydał oczywiście wysłańcom von Beurena upragnione pudełko zapałek, worek cukru i kilka blaszanek z naftą.

50 tys. dolarów ukrywała w... cukierniczkach

76-letnia „żebraczka" na łożu śmierci przyznała się do posiadanego skarbu

W niewielkiej wiosce na Śląsku czeskim w gminie Wysoka, żyje 76-letnia wdowa Marja Helenkowa, której mąż przed kilku laty zmarł w Ameryce. Helenkowa utrzymywała się z żebraniny. Chodziła ona po wsiach i zbierała żywność, która utrzymywała ją przy życiu.

Pewnego dnia Helenkowa nie wstała z łóżka. Wiek jej kazał przypuszczać, że zanosi się na poważniejsze niedomaganie. Helenkowa prosiła sąsiadów, ażeby przysłano jej księdza, gdyż czuła zbliżającą się śmierć. Prośbie jej uczyniono zadość. Gdy przyszedł do chorej kapłan, ta wyznała, że nie jest wcale taka biedna za jaką powszechnie uchodzi. Mąż jej, podczas pobytu w Ameryce przysyłał jej stale przesyłki pieniężne, które ona zanosiła do banku. Niedawno jednak wycofała pieniądze z banku i obecnie przechowuje je w cukierniczce w piecu. Niedość na tem. Po śmierci męża, otrzymała ona z towarzystwa ubezpieczeniowego premję asekuracyjną, którą schowała w innej cukierniczce i zakopała w stajni.

Ksiądz zawiadomił gminę o majątku żebraczki i urzędnik gminny; w obecności kapłana, począł u wezgłowia chorej obliczać jej majątek

Okazało się, że żebraczka była najbogatszą kobietą w całej okolicy, gdyż majątek jej wynosił około 50 tysięcy dolarów. Chora kazała za te pieniądze wyprawić sobie luksusowy pogrzeb, pozostałe pieniądze przeznaczyła na cele misyjne. Gmina jednak, po porozumieniu się z władzami amerykańskiemi, dowiedziała się, że chora ma w Ameryce syna, któremu się bardzo źle powodzi. Uzyskano przeto od umierającej zezwolenie na przekazanie pewnej kwoty synowi, do którego nie chciała się przyznać. Kwota ta została zdeponowana w banku na imię syna.

Tymczasem chora, której stan był beznadziejny, zaczęła, wbrew wszelkim przewidywaniom, wracać powoli do zdrowia.

Bogata żebraczka cieszy się obecnie jaknajlepszem zdrowiem, ale już ze swego poprzedniego procederu — żebraniny musiała zrezygnować.

Najstarożytniejszy naród w Europie

Wydarzenia polityczne o wielkiej doniosłości, których wstęga filmowa rozwija się i przesuwa bez przerwy przed oczami naszemi, przesłoniły i zepchnęły na drugi plan bieg wydarzeń w Hiszpanji. W republice pirenejskiej wre i kotłuje się ciągle, ale wszystko to nie wpływa w najmniejszej mierze na bieg rzęczy w Europie, której Hiszpanja jest najdalszym zakątkiem.

A tymczasem pod wpływem centralistycznych i finansowych zarządzeń rządu madryckiego wybuchły w prowincjach baskijskich rozruchy, które wydały się rządowi ze względu na ich charakter i tendencje autonomiczne tak niebezpieczne, że cofnął już niektóre, najbardziej niemiłe Baskom, zarządzenia.

Kraj Basków, to trzy prowincje, Viscaya, Guipuzcoa i Alava, położone w północno zachodnim kracu półwyspu, wciśnięte w masym Pirenejów i obrzeżone morzem, zatoką Biskajską. Nawet dla hiszpanów jest to prowincja zabita deskami, jeśli nie liczyć części wybrzeża, gdzie znajdują się światowe plaże, jak San Sebastjan. Ciekawy to kraj i ciekawi zwłaszcza ludzie.

Baskowie, jak ustaliła już to dzisiaj nauka, są najdawniejszym szczepem, zamieszkającym półwysep Iberyjski. Sądzą, iż oni są właśnie przedstawicielami odważnych pierwotnych mieszkańców Iberji. U Basków przechowały się najlepiej dawne, sięgające wieków tradycje i obyczaje. Po dziś dnia panuje np. tam obyczaj, iż podczas porodu główną rolę odgrywa mężczyzna, który kładzie się do łóżka, zachowuje się jak położnica, z którym odchodzą się też jak z położnicą składają powinszowania z racji pomyślnego rozwiązania. Jest to niewątpliwie przeżytek z czasów zamierzchłego matrjarchatu. Pradawne też są tańce baskijskie. Taniec narodowy, t. zw. Zoreico ma charakter demokratyczny, nikomu nie wolno odrzucić zaproszenia do tańca, tańczą go też damy z arystokratycji razem z dziewczętami z ludu.

Baskowie mieszkali ongi w jaskiniach i pieczarach górskich. Ich potomkowie obecni zmienili coprawda rodzaj mieszkania, ale pozostali na miejscu. Baskowie francuscy po drugiej stronie Pirenejów i granicy zamieszkują departamenty Malconne i Baponne.

Kanarki ostrzegające przed gazami trującemi

W stalowniach i fabrykach żelaza w pobliżu Pretorji w Afryce Południowej istniało dotychczas duże niebezpieczeństwo zatrucia organizmu gazami, wydzielającemi się podczas procesu produkcji. Wypadkom trudno było zapobiec, ponieważ gazy w małej ilości nie były uchwytne, a ujawniały się wtedy dopiero, gdyż już było zapóźno i gdy już były ofiary ich trującego działania.

Wszelkie próby ujawnienia obecności gazów trujących w drodze mechanicznej nie dały żadnego wyniku. Żaden instrument nie był dostatecznie doskonały, zawczasu ostrzec przed wydzielającemi się gazami.

Wprowadzono więc w fabrykach żywe ostrzegacze. Jest rzeczą powszechnie znaną, że śpiewające kanarki są bardzo wraźiwe na najlżejszy zapach i z chwilą, gdy poczują w powietrzu obecność w najmniejszym stopniu gazu trującego przerywają śpiew.

Skorzystano z tych właściwości kanarków i we wszystkich halach fabrycznych zawieszono klatki z turkotami z gór Harcu, t.j. takiemi kanarkami,—które po całych dniach śpiewają. Robotnikom zaś nakazanno, by z chwilą,— gdy zauważą, że ptak zamikł, opuścili miejsce pracy i przeprowadzili ścisłą wentylację.

Próby te dały doskonałe wyniki. Kanarki pomimo turkotu maszyn i bicia młotów przez cały dzień śpiewają i stały się ulubieńcami robotników, a najważniejsza że kilka razy ptaki milkły. Robotnicy opuścili wówczas fabrykę, w której przeprowadzono wentylację. Wypadków zatrucia od czasu wprowadzenia ptasich alarmów nie było.

Wielkie zmiany na ziemi w r. 1960

Astrologowie, opierając się na przejściu w 1960 roku punktu wiosennego z „kwatery' ryby do „kwatery" wodnika, twierdzą, że przejście słońca z pod jednego znaku zodjaku do drugiego — co następuje co 2000 lat, znamionuje jak dowodzą dzieje ludności wielkie zmiany na ziemi.

Jak wiadomo, poczynając od 60 roku przed Chrystusem i do 1960 roku ziemia znajduje się w „kwaterze" ryby. Jest ciekawe, że znak ryby. jako symbol, odegrał dużą rolę w nauce chrześcijańskiej. Pierwszymi wyznawcami nowej religji byli właśnie rybacy. Niemniej zadziwiające jest to, że przed erą chrześcijańską punkt wiosenny znajdował się w „kwaterze" barana, symbolu religji żydowskiej pod postacią baranka paschalnego. Przedtem punkt wiosenny był w kwaterze byka, który był w owym czasie symbolem cywilizacji egipskiej.

Otóż przejście punktu wiosennego pod znak wodnika wpłynie, zdaniem astrologów, na życie ziemi. Jeżeli epoka kwatery ryby przyczyniła się do niezwykłego rozwoju cywilizacji materjalnej, to epoka wodnika ma się stać okresem doskonalenia wewnętrznego ludzkości. Rozwój duchowy ludzi ma uczynić zbędnemi tam maszyny, jak i pieniądz.

Preparują głowy ludzkie

Indjanie z plemienia Jibaros, zamieszkujący południowe prowincje Brazylji i Argentyny, praktykują makabryczny kunszt preparowania czaszek ludzkich, jako ozdoby swoich chat. Cała sztuka polega przytem na tem, aby czaszkę zmniejszyć do rozmiarów główki lalki. Skąd biorą indjanie te głowy? Są to głowy wrogów, indjan innych plemion, odcięta tomahawkiem podczas bitwy, napadu na wioskę nieprzyjacielską. Preparowanie czaszek odbywa się z zachowaniem różnych tajemniczych ceremonij przez wtajemniczonych w te praktyki kapłanów. Czaszkę otwiera się od strony potylicy, dość nisko i wyjmuje z niej ostrożnie mózg. Następnie gotuje się czaszkę, przyczem wkłada się do środka rozpalony kamień, aby pusta czaszka nie uległa deformacji. Wygotowana czaszka zostaje wysuszona nad ogniem. Pod wpływem gorąca rozmiękłe kości czaszki kurczą się. Operacja gotowania powtarza się w ten sposób w ciągu dwóch tygodni. W miarę jak się czaszka zmniejsza, wkładają do niej coraz mniejsze kamienie podczas gotowania, aż wreszcie, gdy stanie się zupełnie małą, jak główka lalki, preparat jest gotów. Jeśli jest to głowa bojownika, przyklejają wargi i włosy. Tak spreparowane głowy stanowią ozdobę chat indyjskich Jibarrosów.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Olbrzymie zainteresowanie meczem Polska--Niemcy

26 specjalnych pociągów przywiezie widzów do Warszawy

Zainteresowanie meczem Polska—Niemcy w Warszawie jest olbrzymie:

26 pociągów popularnych ze wszystkich ośrodków kraju. Śląska Niemieckiego, Berlina i Prus Wschodnich przyjedzie do Warszawy. Bilety na mecz zostały już wysprzedane.

Stadjon wojska polskiego okazał się za szczupły. Liczy on 14.000 miejsc, a musiał być powiększony do 30.000 Przebudowa stadjonu przez umieszczenie dodatkowych miejsc przed trybunami, za bramką i na torze kolarskim kosztuje 7.000 złotych, a całe koszta meczu sięgają 32.000 złotych.

Mimo to jednak, dochód będzie znacznie większy i pozwoli PZPN-owi na zajęcie się propagandą piłkarstwa w Polsce. Na przyszłość trzeba się zastanowić nad wybudowaniem w Warszawie wielkiego stadjonu na 50 — 60.000 miejsc, zwłaszcza że mecz z Sowietami jest w przygotowaniu.

Wiceprezes PZPN. płk. Rudolf wypowiedział się na temat ewentualnego wyniku meczu:

„Skład naszej drużyny oparty o znanych i rutynowanych piłkarzy, wróży, że zespół nasz grać będzie z wielką ambicją i wolą zwycięstwa. Obie strony ataku są zgrane między sobą, ponieważ pochodzą z jednych klubów, pomoc i obrona — najlepsze na jaką nas stać, a bramkarz Fontowicz okazał się ostatnio w doskonałej formie. Mam nadzieję, że uda się nam zrewanżować Niemcom za zeszłoroczną porażkę.

Drużyna niemiecka zamieszka w jednym z najlepszych hoteli w Warszawie. Przybędzie do Warszawy w sobotę rano by należycie odpocząć Program pobytu drużyny niemieckiej jest już całkowicie ustalony. Niemcy zwiedzą Stare Miasto, Zamek Królewski, Wilanów, a następnie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach. Oprócz tego będą podejmowani przez posła niemieckiego herbatką.

Drużyna polska wystąpi w koszulkach o barwach zmienionych, gdyż niemcy również mają białe koszulki. Nasza drużyna będzie miała czerwone koszulki i białe spodenki.

Arbiter zawodów szwed p. Olsson należy do najwybitniejszych sędziów świata. Prowadził on zawody Polska—Niemcy w Berlinie i tak drużyny jak cała publiczność zebrana na zawodach zgotowała owację p. Olssonowi za wyjątkowe przeprowadzenie tak ciężkiego meczu. Mamy nadzieję, że i teraz p. Olssen pokaże publiczności polskiej jak należy prowadzić zawody piłkarskie. Jako sędziowie linjowi wystąpią ze strony polskiej p. A. Rutkowski, zaś ze strony niemieckiej sędzia międzynarodowy p. Birlem.

TERMINY ZAWODÓW O POZOSTANIE WZGLĘDNIE O WEJŚCIE DO B KL. ZAGŁĘBIA.

Pozostały jeszcze do rozegrania następujące spotkania o wejście względnie spadek z B klasy Zagłębia: 8 bm. Cynkownia — Makabi, Kraft — Gołonóg, 13 bm. Makabi—Gołonóg, Kraft—Cynkownia, 16 bm. Kraft — Makabi, Cynkownia — Gołonóg, 20 bm. Makabi — Cynkownia, Gołonóg — Kraft.

WALASIEWICZÓWNA W DRODZE DO JAPONJI.

Walasiewiczówna odjechała z Marsylji na okręcie japońskim „Haruna Maru“ w długą 35-dniową podróż do Japonji. Na okręcie znajduje się wraz z Walasiewiczówną kobieca drużyna japońska z dr. Kinoshito i trenerem Nambu na czele. Podróż Walasiewiczówny zakończy się 5 października w porcie japońskim Kobe.

W Japonji Walasiewiczówna startować będzie w ciągu kilku tygodni 6 razy, poczem uda się do Ameryki. Trasą podróży jest b. malownicza i egzotyczna. Okręt jedzie przez Neapol na morze śródziemne do Port Said przez kanał Suezki, Morze Czerwone, Aden, Morze Arabskie, port Kolombo na Cejlonie, Ocean Indyjski, port Singapore na równiku, morze Malajskie, morze Chińskie, Saigon, Hongkong, Shanghai, Ocean Spokojny do Kobe.

KRONIKA

× Dzień pol. zw. bokserskiego. Zarząd PZB. ustalił już program „dnia PZB“ w dniach 5 i 9 grudnia a mianowicie 8.12 Warszawa — Poznań, Łódź—Śląsk, Lwów — Śląsk II, Kraków — Poznań II, Białystok — Warszawa II, Inowrocław — Pomorze, 9.12 Lublin — Poznań, Stanisławów — Śląsk II, Wilno — Warszawa II. Gospodarze wymieniemi na pierwszych miejscach.

HUMOR.

OZNAKA BOGACTWA.

Dwie panny rozmawiają o swoich narzeczonych.

— Mój chłopiec jest tak zamożny, — chwali się pierwsza — że nigdy nie chodzi piechotą. Nawet gdy ma przejść z jednej ulicy na drugą, to jedzie taksówką.

— Phi, o mój narzeczony jest bogatszy, — woła druga panienka.

— Kiedy chce zapalić papierosa, to najpierw wypisuje czek na 20.000 złotych, zapala go i dopiero od płomienia z czeku przypala papierosa!...

CZARODZIEJ.

W Luna-parku popisuje się magik. Jakiś widz pyta swego sąsiada:

— Panie, czy to naprawdę jest dobry magik?

— Pytanie! Ja mu dałem do eksperymentów fałszywą 20-złotówkę, a on mi oddał zupełnie dobrą.

Nasze miłe pociechy.

— Kaziu, dałeś mi słowo, że będziesz grzeczny.

— Tak, ojcze.

— Ja ci zapowiedziałem, że w przeciwnym razie będziesz ukarany.

— Tak, ale ponieważ ja nie dotrzymałem słowa, to i ty, tatusiu, możesz również nie dotrzymać.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.